

ANDRZEJ MROZEK

ur. 1951; Nałęczów



Miejsce i czas wydarzeń	Bronice, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", Bronice, rójka, rojenie się pszczół, mateczniki, chwytanie roju

W słabym ulu rójki nie będzie

Zanim rójka wyjdzie, już jest takie kręcenie i nie leci w ciemno, tylko ma miejsce już ustalone. Ale zanim polecą w to miejsce docelowe, wychodząc z ula siada gdzieś w pobliżu pasieki, zbiera się cała armia i dopiero choda. Już widziałem, że coś się dzieje, już szykuje się rójka. To chodziłem tam w pobliżu i co 10-15 minut patrzyłem. W tym roku cztery rójki mi wyszły, dzień po dniu. Był dobry miód ten pierwszy, czyli wielokwiat. Zadowolony jestem z tego miodobrania i one miały bogactwo w ulu, i dlatego się rójki tworzą. Słaby ul nie będzie się dzielił, bo to jest dzielenie się. [Gdy] mają już za ciasno w ulu, jak mówię czternaście ramek wchodzi i chętnie bym podał im więcej [lub] pozrywał mateczniki, czy nawet węzę podał niech sobie robią. To wtedy jest takie jak gdyby oddalenie rójki, bo mają co robić. Ale moim zdaniem zrywawanie mateczników jest na bardzo krótką metę, bo dzisiaj zerwę, a zaglądam za dwa, trzy dni i mateczniki są z powrotem, tak że one cel swój osiągają. Tak to wygląda, że najlepiej je podzielić. I pierwsza rójka była uciążliwa, bo wyszła w tujkę. Tujka gruba, nie można było jej nagiąć. Jak tu ich wziąć? Wiadomo pierwsza rzecz, to trzeba ich skropić wodą, żeby były takie niemrawe, wychłodzone. Mocno je zrosiłem i wziąłem sobie wiadereczko, takie nieduże, plastikowe i tak między gałązkami szczoteczką cyk, cyk, cyk [strąciłem] w wiadereczko. Dosłownie bez siatki nie chwałąc się, bo bardzo się nie boję chociaż fakt faktem, że mnie z pięć użądliło. I opodal stał ul, dosłownie około dziesięciu metrów, przygotowany właśnie na ewentualną rójkę. I do tego ula zsyłałem ze cztery te wiadereczka, ale tam [na tuij] masa pszczół została. Po pewnym czasie widzę - już na deseczce od ula pszczoły grają, widać i słychać. Mówię, trafiła się matka. Nawet jej nie próbowałem szukać w tym gąszczu, ale się trafiła w którymś z tych wiaderczek. Idę za godzinę - tujka czysta, wszystko w ulu siedzi. Druga rójka wyszła na leszczynę. Skropiłem wodą, rojnicę podstawiłem, nawet nie rojnicę, tylko taki koszyk mam też z myślą o pszczołach i w koszyk, i do ula. Trzecia rójka [była] też na leszczynie, uciąłem

gałązkę, bo była taka, co dało się sekatorem ciachnąć i po malutku, po malutku też przeniósłem do ula. I czwarta rójka mi poszła za ogrodzenie ze 30 metrów od pasieki na orzech włoski. Co nie pamiętam, żeby kiedyś mi na orzech włoski pszczoły wyszły. No to na dwa szczebelki drabinki rozstawnej wszedłem i tak samo je strząchnąłem i wszystko w ulu siedzi. Tak że mówię: "O choroba żeby tylko mi się już nie roiły". Bo po prostu nie chcę już więcej trzymać.

Data i miejsce nagrania	2016-06-20, Bronice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Mateusz Czekaj
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"